



Dzisiaj bardzo często, niestety, można spotkać ludzi, którzy uważają się za chrześcijan, katolików, mówią, że nie są przywiązani do horoskopów, ale czasami czytają je tylko dlatego, że nie ma nic do zrobienia, i niektóre napisane tam rzeczy przyjmują za prawdę. Jak być w takiej sytuacji? Jak w ogóle chrześcijanin katolik musi odnosić się do horoskopów i do wszystkiego, co z nimi związane?

Horoskopy same w sobie są częścią astrologii, którą jej zwolennicy często nazywają nauką. Ale w rzeczywistości nie ma ona nic wspólnego z nauką i z ogólnymi metodami charakterystycznymi dla różnych nauk. Nawet niektóre znane encyklopedie (np. Encyclopaedia Britannica) nazywają astrologię magiczną praktyką opartą na metodach, które są sprzeczne z naukowymi. Zawsze należy pamiętać, że astrologia i astronomia – to nie jedno i to samo. † Głównym zadaniem astrologii jest obserwacja nieba, gwiazd, ciał niebieskich i pragnienie, aby wyjaśnić ich wpływ na życie konkretnej osoby. Według historii, teoria ta pojawiła się w tradycji starożytnobabilońskiej i była ściśle związana z pogaństwem. Astrologowie wyraźnie i konkretnie mówili o tym, że życie każdego człowieka zależy od tego, pod jakim znakiem zodiaku się urodził, i od miejsca znalezienia ciał niebieskich w tym momencie. Dlatego dzisiaj również za pomocą horoskopów, które układają się w zależności od lokalizacji gwiazd na niebie, nam chcą otworzyć naszą przyszłość, to, co nas czeka i co powinniśmy zrobić, aby osiągnąć coś w życiu.

Z jednej strony, pewnie trzeba się zgodzić, że nasze życie zależy od niektórych ciał niebieskich. Na przykład, od Słońca i Księżyca, bo gdyby Słońce przestało wysyłać swoje ciepło albo w ogóle zgasło, trudno byłoby wyobrazić sobie życie na planecie Ziemia. Albo gdyby, na przykład, na naszą planetę spadł ogromny asteroid, z pewnością doszło by do katastrofy, które czasami pokazują w filmach. Ale trudno sobie wyobrazić, jak położenie gwiazd na niebie może mieć wpływ na nasze życie osobiste, relacje z bliskimi osobami, na naszą sytuację finansową albo na to, że ktoś spotka życiowy sukces lub nawet – czy nie absurd – przyszłego małżonka. Jeśli astrologia twierdzi zależność ludzkiego losu od gwiazd i planet, co będzie z całą astrologiczną teorią, jeśli informacje o niedawnym odkryciu przez naukowców nowej planety w Układzie Słonecznym będzie potwierdzona na sto procent? Czy zostaną uznane za nieważne wszystkie dotychczasowe horoskopy, które nie brały pod uwagę tej planety? Albo będzie wymyślone inne uzasadnienie?

Może się wydawać, że w horoskopach nie ma nic kontrowersyjnego z naszą wiarą, ale w rzeczywistości, tak i w ogóle cała astrologia, sprzeczne przede wszystkim dlatego, że Bóg stworzył nas wolnymi i dał możliwość swobodnego wyboru. Zgodnie z astrologią, nasze życie

nie zależy od Dawcy życia, a tylko od układu gwiazd na niebie i od znaku zodiaku. Praktyki astrologiczne, w tym i horoskopy, nie mają nic wspólnego z chrześcijaństwem, a wzrosły z pogaństwa. To właśnie w tym momencie trzeba zadać sobie pytanie: „Kim naprawdę jestem?”. Przecież nie można być chrześcijaninem tylko w niektórych sprawach, a w innych być kimś innym. I w tym momencie przypomnijmy słowa z Księgi Apokalipsy św. Jana: „Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni, i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust” (Ap 3, 15–16). Albo staram się w pełni być chrześcijaninem, albo trzeba przyznać, że oprócz chrztu nic mnie z chrześcijaństwem nie łączy.

Potwierdzenie niespójności astrologii z wiarą w Boga możemy znaleźć w wielu fragmentach Pisma Świętego. Szczególną uwagę należy zwrócić na fragment ze Starego Testamentu, gdzie możemy przeczytać: „Masz już dosyć mnóstwa twoich doradców. Niechaj się stawia, by cię ocalić, owi opisywacze nieba, którzy badają gwiazdy, przepowiadają na każdy miesiąc, co ma się z tobą wydarzyć. Oto będą jak źdźbła słomiane, ogień ich spali. Nie uratują własnego życia z mocy płomieni. Nie będą to węgle do ogrzewania to nie ognisko, by przy nim posiedzieć. Takimi będą dla ciebie twoi czarownicy, z którymi się próżno trudzisz od młodości. Każdy sobie pójdzie w swoją stronę, nikt cię nie ocali” (Iz 47, 13–15). Na ten temat wypowiadali się również Ojcowie Kościoła, i bardzo wyraźnie mówi o tym św. Augustyn: „Siedzą i liczą gwiazdy, przestrzenie, bieg, obroty, badają ruchy, opisują, wyciągają wnioski. Wydają się wielkimi uczonymi. Ta cała wielkość i uczoność, to obrona grzechu. Będziesz cudzołożnikiem, bo taka jest twoja Wenus; będziesz zabójcą, bo taki jest twój Mars. Zatem zabójcą jest twój Mars, a nie ty. Wenus jest cudzołożna, a nie ty. Bacz, żebyś ty nie został potępiony zamiast Marsa czy Wenus” (Św. Augustyn, *Enarrationes in Psalmos*, 140, 9).

Ale najważniejsze – nie zapominać, że każdy z nas sam wybiera, w jakim kierunku iść: dalej myśleć, że nasze życie zależy od tego, pod jakim znakiem się urodziliśmy, lub pamiętać o tym, że tylko Bóg dał nam życie i posłał Swego Syna, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, aby pokazać, jak bardzo nas kocha i jak bardzo jesteśmy ważni dla niego. Trzeba być albo gorącym, albo zimnym (por. Ap 3, 15–16).